Rok IX. Dnia 10 października 1936 r. Nr. 15




PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

# STOLICA I PROWINCJA

— Ach, te Warszawisty — mówi z głęboką niechęcią mieszkaniec prowincji o Warszawiakach.

— Prowincja — z nieukrywaną pogardą i poczuciem wyższości wyraża się o niej mieszkaniec stolicy...

Ileż razy słyszymy, jak starsi zacinają się we wzajemnej niechęci, ileż razy my sami, niepomni czwartego prawa, kopiemy przepaść między stolicą, a prowincją?

Każda ziemia, każde miasto ma swoje cechy charakterystyczne, ma swoje odrębne wartości i (przyznajmy to pocichu) swe wady. Ale przecież różnorodność tych regionalnych cech i wartości tworzy bogactwo naszego kraju i dążność do ujednostajnienia życia, stworzenia jednego, standartowego typu Polaka, prowadziłaby do zatracenia cennych wartości w społeczeństwie.

Nie w tym więc rzecz leży, aby dążyć do zatarcia wszelkich różnic między mieszkańcami różnych ziem i różnych miast Polski, ale w tym, ażebyśmy — mieszkańcy różnych stron — umieli współpracować i zgodnie współdziałać w pracy dla Polski.

W stolicy skupiają się wszystkie arterie życia narodu i państwa. Tu zapadają najważniejsze decyzje, tu znajduje się największe skupienie ludzkie na terytorium Polski. Panuje tu wieczny ruch, wieczny pośpiech. Nic więc dziwnego, że życie w stolicy staje się niespokojne i nerwowe, sprzyjające pewnej powierzchowności w traktowaniu różnych spraw — no i powiedzmy szczerze, zarozumiałości.

Prowincja sprzyja pracy bardziej skupionej. Zrodziło się na niej wiele najpierwszych wartości kultury, dokonuje się na niej ta praca, która stanowi istotnie o tym, jaka jest Polska. Ale prowincja za to lubi się zacieśniać do swego podwórka lubi małym sprawom poświęcać wielką wagę.

Mamy swoje zalety i mamy swoje wady. Zalety musimy rozwijać, z wadami musimy walczyć. Ale *musimy żyć w zgodzie*.

Prowincja, to żywy organizm państwa. Stolica to jego serce. Stolica nie może odnosić się do prowincji, jak do swej ubogiej krewnej, albowiem *z niej właśnie czerpie swe soki, z niej i dla niej żyje*. Czemże była by stolica, pozbawiona kraju? Prowincja natomiast musi otoczyć swoją *stolicę atmosferą życzliwości* i uczuć serdecznych.

My, młodzi, nie możemy dać się porwać prądowi zgryźliwości i niechęci między stolicą i prowincją. Przeciwnie — musimy z całym entuzjazmem naszej młodości budować tęczowy most porozumienia i zgody, musimy stolicę i prowincję zespolić we *wzajemnej* sympatii i *obustronnym* szacunku i zaufaniu.

Dla dobra Polski.

# Z MARZEŃ TWÓRZMY RZECZYWISTOŚĆ

**(I kolonialny konkurs „Na Tropie")**

Komuż się nie marzą śmiałe wyprawy zdobywcze i odkrywcze, podróże do krajów egzotycznych, przygody niecodzienne w świecie dalekim, pełnym tajemnic? Zdarza się często, że gdy rozpaleni emocjonującą lekturą, snujemy fantastyczne plany na przyszłość, oblewają nas zimną wodą rozsądku, darząc często epitetem awanturnika, obiboka.

— Co z ciebie wyrośnie? — Lepiejbyś się uczył. Te książki o indianach, to ci tylko w głowie przewracają...

A tymczasem w twoich fantastycznych marzeniach tkwi małe, zdrowe ziarenko, które łatwo można zmarnować i utracić, ale które rozwinąć się może w pożyteczną dla Polski roślinę.

Z marzeń tych bowiem wyrosnąć może mocna wola poznania świata i dążenie do rozwiązywania istotnych dla naszego państwa zagadnień. Właśnie jedno z tych zagadnień łączy się ściśle ze światem egzotycznym, który nas tak pociąga: jest nim **sprawa kolonii.**

**Czym są kolonie dla państw europejskich, które je posiadają? Czym mogłyby być kolonie dla Polski?**

Oto pierwsze pytanie konkursowe! Będzie takich pytań trzy. Można odpowiadać na każde pytanie pokolei, osobno, lub na wszystkie trzy razem. Termin nadesłania ostatniej odpowiedzi upływa w dniu 25-go listopada.

Odpowiedź należy zaopatrzyć w napis: „konkurs". Winna ona zawierać **nazwisko, adres i wiek** nadsyłającego.

Najlepsze odpowiedzi otrzymają nagrody:

**I. atlas,**

**II. nóż fiński,**

**III. kompas.**

**Weź udział w konkursie kolonialnym „Na Tropie".**

## ZE ŚWIATA SKAUTOWEGO

MIĘDZYNARODOWE SCHRONISKO SKAUTOWE W NICEI gromadzi eksponaty charakterystyczne ze wszystkich organizacyj skautowych świata. Znajdują się tam w szafkach i gablotach różne oznaki, fotografie, prace ręczne, nadesłane przez skautów różnych krajów. Polskę reprezentuje narazie polska flaga, kilka książek i kilka numerów „Na Tropie". Obecnie przygotowujemy gablotkę z odznakami Z. H. P. i komplet fotografii, które niebawem zostaną wysłane do Nicei.

ZABŁĄKANYM AEROPLANOM, szczególnie nocną porą, będą pomagali w lądowaniu skauci w Australii. Dostali oni od policji szczegółowe instrukcje, jak pełnić służbę bezpieczeństwa lotniczego w całym kraju i będą odtąd obsługiwać sygnały świetlne, zainstalowane w każdej miejscowości w miejscach dogodnych do lądowania.



*fot. T. Bukowski*

Z wyprawy na zlot do Norwegii. Harcerz nad fiordami.

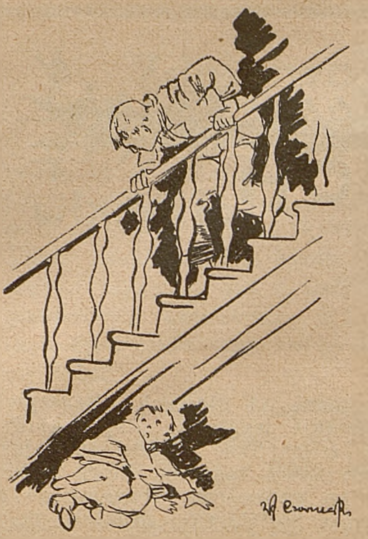
SZKOŁA INSTRUKTORSKA W GILWELL pod Londynem uchodzi za uniwersytet skautowy, szkoląc nietylko skautmistrzów angielskich, ale i innych z całego niemal świata. Jest to kurs praktyczny techniki skautowej (to też zasługiwałby może raczej na miano politechniki), na którym uczestnicy obozują pojedyńczo, w maleńkich namiocikach, radząc sobie we wszystkim sami, a wysłuchując tylko wspólnie wykładów. Kursy w Gilwell odbywają się od wczesnej wiosny do późnej jesieni, a trwając po jedenaście dni tylko, mogą przeszkolić znaczny zastęp młodzieży skautowej. Założył je jeszcze Baden Powell (któremu król nadał właśnie dlatego tytuł lorda „of Gilwell"). W roku b. drugi już harcerz polski, phm. B. Sławik, ze Śląska, ukończył kurs Gilwellu.



Skauci holenderscy bardzo starannie przygotowują V Jamboree. Oto widzimy ich, jak układają w stosy na terenie przyszłego obozu drzewo dla ognisk obozowych.

DŁUGI CIEŃ

# Czuwający bracia



Dotknął ręką klamki. Po tym przyłożył ucho do drzwi, aby usłyszeć każdy za nimi szelest. Cisza. Wolno, wolniuteńko zaczął naciskać klamkę. Byle tylko drzwi przy otwieraniu nie zaskrzypiały. Czasami musiał przerywać na chwilę, aby uspokoić zwariowane serce. Po tym znowu milimetr po milimetrze.

Teraz ostrożnie wysunął głowę przez dostatecznie już szeroką szparę. Za drzwiami był hall. Oświetlała go wąska smuga światła, która wdarła się tutaj z ulicy przez niedomkniętą w jednym z okien okiennicę. Oczy Kazka, przyzwyczajone już do ciemności, odróżniły cztery filary, które podtrzymywały galeryjkę pierwszego piętra. Hall cały wyścielony był grubym, puszystym dywanem. Wprost naprzeciw stojącego za drzwiami Kazka, wmurowany był w ścianę olbrzymi kominek. Przed kominkiem ustawione były dwa głębokie fotele.

Kazek stanął na dywanie i zamknął za sobą drzwi.

Na prawo od niego prowadziły schody na galeryjkę. Wcisnął się pod nie, aby zastanowić się, co czynić dalej.

Nagle z góry doszły go odgłosy rozmowy. Kazek ze zdziwieniem przesunał ręką po czole. Tak, z całą pewnością jeden z tych głosów należał do Pelikana. Poznałby go zawsze. Z pośród tysiąca innych głosów odróżniłby głęboki bas kochanego Pelikana.

Skąd on się wziął tuaj? Natężył słuch.

— Rozumie pan, nie puścimy pana, zanim nie otrzymamy pańskiej formułki. Ale nietylko o formułkę nam chodzi. Dysponujemy w tej willi najnowocześniej urządzonym laboratorium. W tym właśnie laboratorium, pan, panie doktorze, ożywi te swoją formułkę. Chcemy od pana tylko jeden gram tego proszku, który udało się panu w ostatnią niedzielę o godzinie 5-ej po południu wyprodukować. Czekaliśmy na tę chwile długo, o bardzo długo! Ale przecież doczekaliśmy się.

— Nic panom nie powiem i palcem nie ruszę w ich laboratorium. Pracowałem z myślą o służeniu swojej ojczyźnie, a nie ojczyźnie panów — doszedł Kazka głos Pelikana.

W jednej chwili zrozumiał wszystko.

Teraz czemprędzej się stąd wydostać. Byle na ulicę — po tym da już sobie radę.

Już wysunął jedną nogę, aby wrócić tą samą drogą, którą tutaj przyszedł, kiedy nagle drzwi na górze otwarły się i ktoś zaczął powoli schodzić po schodach, pod którymi przyczaił się Kazek.

Za każdym krokiem schodzącego kurczył się coraz więcej i coraz to bardziej wciskał się w kąt między schodami a ścianą. Przyszedł mu na myśl Jurek z czwartej. Zawsze śmiali się z niego i radzili mu na śniadanie, obiad i kolację jeść drożdże — Jurek był maleńki i szczuplutki. Jakżeby chętnie Kazek zamienił się z nim w tej chwili.

Mężczyzna schodzący w dół stanął na ostatnim stopniu i zaczął zapalać papierosa. Widocznie zacięła mu się zapalniczka, bo Kazek usłyszał, jak kilkakrotnie pocierał kółeczkiem o kamień, a po tym zaklął siarczyście:

— Psiakrew, ani tej złotówki nie warta!

W tej chwili zapalniczka upadła na ziemię i potoczyła się pod nogi Kazka. Błyskawicznie zorientował się, że już teraz nic mu nie pomoże ukrywanie się. Wyskoczył z pod schodów, aby czym prędzej dopaść drzwi do piwnicy. Po drodze jednak wpadł na właściciela nieszczęsnej zapalniczki. Upadli obydwaj na ziemię.

Tamtemu z początku z wielkiego zdziwienia aż mowę odjęło. Dopiero po chwili krzyknął:

— A ty tu skąd i poco pętaku?

Kiedy później Kazek opowiadał kolegom swoje przeżycia z „Marzanny", twierdził, że odpowiedział temu drabowi: — A nic, ja tu sobie czekam na autobus.

W rzeczywistości jednak jęknął tylko i nie znalazł ani słówka na usprawiedliwienie swojej obecności pod schodami. Próbował wyrwać się, ale ręce draba trzymały go jak kleszcze.

Nagle otwarły się drzwi na górze i ktoś krzyknął:

— Hej Szulc, co się tam dzieje?

— Gościa mamy, panie inżynierze. Boję się tylko, żeby zaprędko nie odszedł, więc go trochę przytrzymałem.

Kazkowi aż oczy na wierzch wylazły od tego przytrzymania.

— Dajcie go tutaj na górę.

Szulc jedną ręką postawił Kazka na nogi i poprowadził po schodach na galeryjkę.

Stanęli przed otwartymi drzwiami jasno oświetlonego pokoju. W głębi oparty o futrynę zakratowanego okna stał Pelikan. Jego pierwszego spostrzegł Kazek — aż mu się lżej zrobiło na duszy, chciał się nawet uśmiechnąć do niego, ale w tej chwili Szulc popchnął go silnie z tyłu i Kazek znalazł się na odległość nosa od jakiegoś pana, którego przed tym nie zauważył.

— To pewno ten inżynier — pomyślał sobie.

Inżynier popatrzał na niego z poza okularów w czarnej kwadratowej oprawie. Po tym zwrócił się do Pelikana:

— O ile się nie mylę, to znalazł się już szlachetny obrońca pana doktora.

Obejrzał sobie tarczę z cyfrą na rękawie.

— Tak, to z pańskiego gimnazjum. No pięknie, nie będzie się pan żalił na brak towarzystwa. Coprawda nie prosiliśmy tutaj chłopca, ale jak już przyszedł, to go przecież nie wyrzucimy. Jesteśmy gościnni panie doktorze, a jakże! Pokażemy panu, że cnota gościnności nie jest tylko monopolem was Słowian. Zabawimy gościa pięknie, prawda Szulc?

Szulc zaśmiał się tak przyjemnie, że aż Kazka ciarki przeszły.

Pelikan postąpił o krok naprzód, skronie jego pokryły się siecią żył.

— Ze mną możecie robić, co wam się podoba, ale gdybyście mieli chłopcu jakąś krzywdę wyrządzić, to byłoby to podłością! *(c. d. n.)*



# WŚRÓD CZARNYCH

GIŻYCKI J.

Wtem, na krótki rozkaz, rzucony w języku tubylczym przez sternika, wioślarze poczęli z furią pracować pagajami i łódź, nabierając coraz większego pędu, pomknęła ku brzegowi, zsuwając się jakby po rosnącym wciąż pod nią nowym wale „barec".

Już byli niedaleko brzegu, gdy pasażerka, obejrzawszy się trwożnie i ujrzawszy tuż za łodzią, obramowany pianą grzebień wodny, z rozpaczliwym krzykiem chwyciła sternika za rękę.

Na sekundę stary murzyn stracił panowanie nad łodzią. To wystarczyło. W chwilę później piroga, uderzona wbok, wywracała się jak łupina orzecha.

Janek, wyrzucony z impetem, wpadł głową naprzód do zielonkowatej, ciepłej wody. Nie tracąc przytomności umysłu, kilku silnymi ruchami rąk wydobył się na powierzchnię. Czuł, że jest niesiony potężną falą ku mknącemu jakby ku niemu brzegowi. Mignęła mu obok czarna kędzierzawa głowa jednego z wioślarzy. W chwilę później, gdy brzeg był tuż i Janek gotował się do wyrzutu na piaszczystą plażę, jakaś potężna siła chwyciła go od dołu, i wciągnęła pod powierzchnię.

— Powrotna fala! — przemknęło przez świadomość chłopca. Z rozpaczą próbował wyrwać się ze śmiercionośnego uścisku. Napróżno. Zabrakło mu oddechu, ogromny ciężar przytłoczył piersi. Stracił przytomność.

Kedy Janek otworzył oczy, ujrzał pochyloną nad sobą stroskaną twarz ojca, która rozjaśniła się odrazu, gdy pan Rylski dostrzegł, że syn się ocknął z omdlenia. Z drugiej strony łóżka stał jakiś starszy jegomość ze sporym brzuszkiem i trzymał Janka za rękę. Był to lekarz, wezwany pośpiesznie do nieprzytomnego chłopca.

W pół godziny później Janek czuł się zupełnie dobrze. Lekarz, zbadawszy go raz jeszcze, oświadczył, że nie ma tu nic więcej do roboty.

Pan Rylski, który oczekiwał na brzegu przybycia syna i był świadkiem wypadku, opowiedział o jego przebiegu.

Janek, jedyny z pasażerów umiejący pływać, był też jedynym, który ukazał się na powierzchni, gdy czółno się wywróciło. To też wioślarze, którzy rzucili się odrazu do ratowania pasażerów, widząc, jak powrotna fala wciągnęła Janka w głębinę, wyłowili chłopca pierwszego. Gorzej było z panią, sprawczynią katastrofy, i z trzecim pasażerem. Oboje zniknęli odrazu pod wodą i tylko dzięki poświęceniu dzielnych czarnych wioślarzy, nurkujących raz po raz, udało się ich wyłowić. Żyją, ale będą musieli poleżeć jeszcze czas jakiś w miejscowym szpitaliku.

Już na drugi dzień Janek poszedł z ojcem na przechadzkę po mieście. Konakri leży na niewielkim półwyspie, połączonym z lądem tylko wąskim przesmykiem, więc też miasteczko ze wszystkich stron otoczone jest morzem. Domy toną w ogrodach, pełnych kwiatów. Nawet ulice handlowe, gdzie się mieszczą faktorie*) fracuskich i syryjskich handlarzy, są zacienione drzewami mangowymi i parasolowatymi „drzewami ognistymi", tak zwanymi dla bujnego kwiecia koloru płomieni.

Biali chodzą mało, używając, jako środka komunikacji, tak zwanych „pus-pusów", dwukołowych lekkich wózeczków na wzór japońskich riksz. Jednakże ani pan Rylski, ani Janek nie chcieli się nimi posługiwać, uważając, że nieprzyjemnie jest być wiezionym przez człowieka, jak przez jakieś zwierzę pociągowe. Zresztą obaj przywykli do ruchu.

Pan Rylski twierdził na podstawie obserwacji i własnego doświadczenia, że mylne jest utarte we francuskich koloniach przekonanie, jakoby ćwiczenia fizyczne i sporty były niebezpieczne dla Europejczyka w krajach podzwrotnikowych. Rzecz prosta, nie trzeba przesadzać i wskazane jest unikanie zmęczenia podczas najgorętszych godzin dnia.

Janka ciekawiły najwięcej dzielnice murzyńskie, gdzie po raz pierwszy mógł przyjrzeć się trochę życiu afrykańskich tubylców. Zdawał sobie jednak sprawę, że życie to musiało już być znacznie zmienione przez obcowanie z białymi i że dopiero w głębi kraju będzie mógł się zapoznać z prastarymi obyczajami murzynów.

Ale nawet w Konakri kobiety murzyńskie zachowały swoje malownicze stroje. Okręcają one dokoła bioder kilka barwnych zapasek, na ramiona wkładają białe lub jasnoniebieskie „bubu", obszerne i powiewne, spływające aż do kolan, a na głowach ładnie zawiązują kolorowe chusteczki. Zamożniejsze strojnisie noszą na bosych nogach coś w rodzaju tureckich skórzanych pantofli, bez obcasów i napiętków.

Bawiło Janka, że murzyni wszystko noszą na głowach. Rzeczywiście śmiesznie wygląda, naprzykład tłusta murzynka, pogrubiona jeszcze przez kilka zapasek, która kroczy z wielką godnością, wracając ze sklepiku z pudełkiem zapałek na głowie.

Klimat dolnej Gwinei jest bardzo wilgotny i częste tam są gwałtowne ulewne deszcze, zadziwiające Europejczyka. Janek ze zdumieniem patrzył, jak po jednej z takich „tornad" ulice Konakri pokryte były sięgającą mu prawie do kolan wodą, która wkrótce spłynęła do morza.

Na brzegu, niedaleko od miejsca, gdzie widniały szczątki zniszczonego żelaznego pomostu, rosło kilka olbrzymich „serowców". Nazwa ta stąd pochodzi, że wewnątrz drzewo to jest koloru świeżego twarogu. Jedno szczególnie z tych drzew imponowało rozmiarami. Pień tego olbrzyma miał kilkanaście metrów obwodu. Masywne konary rozchodziły się szeroko, tworząc rodzaj potężnego rusztowania.

— Niegdyś ten „serowiec" był świętym drzewem plemienia, zamieszkującego tą część wybrzeża. A i teraz, podczas ciemnych nocy, odbywają się tu od czasu do czasu jakieś tajemnicze obrządki — mówił pan Rylski.

O kilka mil morskich od brzegu widniała na morzu grupa wysepek.

— To wyspy Loos — objaśnił ojciec Jankowi. — Na największej z nich mieści się więzienie dla tubylców. Nie mogą stamtąd uciec wpław, gdyż zatoka roi się od rekinów. Widziałem tam jedenaście kobiet, skazanych za ludożerstwo.

— Jakto? — zdziwił się Janek. — I ludożerstwo istnieje jeszcze we francuskich koloniach?

— Tak, ale tylko w swej formie rytualnej. Kapłani tubylczy, mający niestety wielki wpływ na murzynów, namawiają ich czasem do ludożerskich praktyk, mających jakiś czarodziejski cel: naprzykład sprowadzenie deszczu podczas posuchy, lub spowodowanie wielkiego urodzaju.

Rylscy pozostali w Konakri jeszcze kilka dni, gdyż trzeba było porobić różne zakupy dla plantacji. Wprawdzie była ona odległa „zaledwie" o sto kilkadziesiąt kilometrów od miasteczka Kankan, co na stosunki afrykańskie, jest bardzo niedaleko, ale ta „stolica" okręgu była to niewielka osada, nie posiadająca dobrze zaopatrzonych sklepów.

*(c. d. n).*

---

*) Sklepy sprzedające tubylcom wyroby europejskie i skupujące od nich produkty miejscowe.

# Zdobywajmy przyjaciół

Utarł się w Harcerstwie zwyczaj, że jesień, że dzień pochmurny nie sprzyjają wycieczkom. Jak iść, kiedy może za chwilę padać. Wycieczka? kiedy ziemia mokra, kiedy trudno nawet usiąść, a już o rozbijaniu namiotów, gotowaniu i t. p. rzeczach mowy nie ma — co będziemy robić?

I oto leży przede mną odpowiedź na to zagadnienie — list przesłany przez zastęp z małej kresowej mieściny:

„Druhu — chcieliśmy się zapytać, czy wycieczka, której opis podajemy niżej, może być uważana za „apelową". Było tak. Przez obie „przepisane" niedziele padał deszcz. inne zastępy w naszej z drużyny pomimo słoty były na wyce, ale nas rodzice nie chcieli puścić. Byliśmy w rozpaczy. Ubiegła niedziela teeż była pochmurna, ale nie lało, więc jakoś wyrwaliśmy się. Zaledwie jednak minęliśmy ostatnie domy miasta, zaczęło padać, chłopcy do domu nie chcieli wracać, co robić? W pobliżu drogi znajdowały się jakieś budynki. Po chwili na małym ganku chłopskiej chałupy zebrały się wszystkie „koguty". Podejrzliwa, białoruska babina dość niechętnie wpuściła chłopców do ciemnej brudnej izby. Harcerze z apetytem zjedli śniadanie, zapijając je mlekiem. W międzyczasie zebrała się w koło jedzących cała gromada małych i większych, umorusanych dzieciaków. Z podziwem oglądały one ubiory i rynsztunek przybyłych.

O dalszym marszu trudno było mówić. Deszcz padał na dobre, zaczęło być nudno. Chłopcy od niechcenia zaczęli rozmawiać z otaczającymi ich rówieśnikami, po pewnym czasie, po wzajemnym bliższym poznaniu, zaczęto się wspólnie bawić. Mineło niespostrzeżenie kilka godzin. W koło izby tymczasem zasiadło kilku starszych chłopów, którzy w milczeniu, paląc fajki patrzyli na bawiących się. Po grach zmęczeni chłopcy zasiedli w kącie i wysłuchali opowiadanie zastepowego o wycieczce do Warszawy, wreszcie śpiewy, bratni krąg i podpisanie przez obecnych pocztów ki zakończyły pobyt „Kogutów" na wycieczce"...

Brawo „Koguty" wasz apel nie gorszy od innych. Zjednaliście sobie przyjaciół. Ileż podobnych okazji harcerze tracą, marnują.

Pamiętajmy w okresie, kiedy jednym z haseł iest wycieczkowanie — każda wvcieczka, każda wyprawa, każda wędrówka winna przynieść w plonie nowych przyjaciół.

*J.*

# Sprawozdania

Dotychczas pod adresem „Na Tropie" nadesłano 13 sprawozdań z wycieczek zastępów. Wiele sprawozdań jest urozmaiconych rysunkami i szkicami. Przypominamy, iż w kampanii jesiennej ocenione będą tylko prace, które nadejdą do 15.XI

Na sprawozdaniach winny być wyraźnie wymienione: nazwa zastępu, drużyna, chorągiew lub przynajmniej hufiec.

Nadesłane sprawozdania oceniono następująco:

*Ocenę db. uzyskały zastępy:*

| | | |
|---|---|---|
| 15 Łódzka Druż. Harcerska. | Konie | pkt. 15 |
| „ „ „ „ | Jelenie | „ 15 |
| „ „ „ „ | Sępy | „ 15 |
| 20 „ „ „ | Wilki | „ 15 |
| 20 „ „ „ | z-p IV | „ 15 |
| 27 „ „ „ | Żubry spalskie | „ 15 |
| Druż. im. Jagiełły, Łódź | Żbiki | „ 15 |

*Ocenę dostateczną uzyskały zastępy:*

| | | |
|---|---|---|
| 4 Druż. Harc., Łódź. | z-p III | 10 pkt. |
| „ „ „ „ | z-p II | 10 pkt. |
| 7 „ „ „ | z-p Rysi | 10 pkt. |
| Druż. im. Jagiełły, Łódź | | 10 pkt. |

**ZDAWAJMY SPRAWNOŚCI ZAWODOWE.**

# Znaczenie gospodarcze i społeczne zawodu ślusarskiego

Zanim wynaleziono maszyny, prawie wszystkie przedmioty, wyrabiane z żelaza, byly dziełem ślusarzy. Wyrabiali oni także narzędzia, służące innym zawodom.

Dziś, przy daleko posuniętym podziale pracy, wiele rzeczy wyrabia się w fabryce, ale też i zakres przedmiotów wyrabianych bardzo się zwiększył. Ślusarze pracują albo w fabrykach, albo też prywatnie, w drobnych warsztatach ślusarskich .

W każdej większej fabryce potrzebny jest ślusarz do naprawiania i dopasowywania wciąż nowoinstalowanych albo zużywających się części.

Poza tym ślusarze wyrabiają wiele części, nawet seryjnej produkcji, których nie można zrobić maszynowo, bo są zbyt skomplikowane, lub też wymagana jest dokładność, którą tylko ręcznie można osiągnąć. Taką np. dokładność posiadają sprawdziany, które robi się zawsze ręcznie przez najbardziej wprawnych i starannych ślusarzy. Ślusarze ci są jedną z najlepiej płatnych kategorii robotników. Istnieje także dla ślusarza wdzięczny dział mechaniki precyzyjnej, gdzie praca ręczna dobrze wykwalifikowanych pracowników nie może być zastąpiona przez maszyny. Pracowników takich nie łatwo jest wyszkolić, to też kraj, który ma ich już od szeregu pokoleń, będzie zawsze przodował w wyrobie różnych instumentów, przyrządów pomiarowych i t. p. Dla Polski, która przedmioty takie sprowadza z zagranicy, przysposobienie ślusarzy specjalistów w dziedzinie mechaniki precyzyjnej jest bardzo ważne. Za granicą ślusarze ci pracują częstokroć nie w fabryce, lecz w domu, jako dobrze wynagradzani chałupnicy. W ten sposób np. wyrabia się rewolwery znanej belgijskiej fabryki „F. N.".

Ślusarze mają piewszorzędne znaczenie dla obrony państwa. Podczas odbywania służby czynnej przydziela się ich zwykle do broni technicznej, która odgrywa decydującą rolę. W czasie działań wojennych rozrzuceni po całym kraju ślusarze są bardzo potrzebni dla szybkiego reperowania sprzętu, który masowo ulega zniszczeniu i którego nie ma czasu odsyłać do dalekich warsztatów reparacyjnych.

W swych wolnych chwilach ślusarz, jeżeli jest obdarzony zmysłem artystycznym, ma możność samodzielnego tworzenia pięknych przedmiotów użytkowych, podobnie jak i jego pradziad w czasach średniowiecznych. Przedmiotów tych dzisiejsza ludzkość, znużona jednostajnym i brzydkim standartem fabrycznym, coraz bardziej pragnie.

**N. Sławiński H. R.**

# JESIENIĄ W POLU

Jesień, która co roku złotem liści i purpurą barw, kaskadą kasztanów i żołędzi znać o sobie daje, w bieżącym roku zakończyła już swój najpiękniejszy żywot.

Wiatr hula i rozrzuca tysiące pożółkłego listowia.

A jesienny październikowy wiatr ostrym powiewem daje już znać, że lato za nami.

Kampania wycieczek jednak trwa.

Co niedziela po całej Polsce wędrują zastępy. Setki kart z meldunkami przychodzi do d-ha Naczelnika.

Wyścig wyprowadził nas na pola i w lasy, każdy chce, by jego zastęp był pierwszym w wyścigu.

Ale żółtodzioby i biszkopty tylko nie wiedzą, że jesień i to późna jesień wymaga od nas innego przygotowania do wycieczki. Młodzik lub ochotniczka nie wybierze się już w pole w pantofelkach. Z lamusa wyciągnąć już należy *kamasze i buty*. Całe zelówki nie gwarantują jeszcze, że bucik na jesiennej szarudze nie przepuści wody. *Wysmarowany tłuszczem* do obuwia, daje nam pewność suchości i dobrego samopoczucia.

*Płaszcz* nie jest już zbytkiem i szczytem przezorności. *Sweterek* w plecaku wykorzystamy przy postojach, dłuższym odpoczynku i po rozgrzewającej grze polowej.

Przeprosimy się ze szkolnymi granatowymi *spodenkami podpinanymi pod kolana*. Zasadą musi być lekkość w marszu i ciepło na postoju.

Lepiej więc zaopatrzyć się w coś ciepłego do plecaka niż na siebie.

I o higienie jedzenia też nie zapominamy. Wstać 15 minut wcześniej, zjeść *gorące* śniadanie. Na drogę, o ile można, zabrać *termos*, po wypiciu gorącej herbaty humor poprawia się znakomicie.

W braku termosu, butelka zawinięta w kilka oddzielnych arkuszy papieru trzyma ciepło, nie gorzej od termosu.

Po harcach i ćwiczeniach, szanujący się wyszkolony harcerz czy harcerka nie położy się, ani nie będzie siadać na ziemi. Taka chwila zapomnienia kosztować będzie długie dni kataru i pokaszliwania i zamknie wszelkie możliwości dalszych wypadów w pole.

A jesień złota — krwista rozrzutca hojnie swe dary sypie listowiem i ciągnie na szerokie pola. Toż teraz raj, nic nie stoi na przeszkodzie, pola i bezkres przed nami. Warto więc, tak wybierać się na wycieczkę, żeby zostały z niej same tylko miłe wspomnienia bez przykrych żadnych pozostałości. A wycieczka nie kończy się z chwilą wejścia do tramwaju.

W domu pamiętać musimy o zmianie ubrania, wysuszeniu nóg, a w razie małego przeziębienia o herbacie z malinami i małym proszku aspiryny na noc. Nigdy nie zaszkodzi a pomoże w razie potrzeby na pewno.

Do zobaczenia na szlaku!

## Na Tropie ma głos

**Dh L. R-T. i dh Z.F.** z II D.H. Lwów: ze względów zasadniczych nie pośredniczymy w nawiązywaniu korespondencji między druhnami a druhami.

**Dh K. W U** — bardzo nam miło, że tak lubicie „Na Tropie". Dokładamy wszelkich starań, żeby się Wam jeszcze lepiej podobało. Wasz opis obozu jest nieco zadługi — bardzo nam ciasno w „Na Tropie" i dlatego musimy rezygnować z zamieszczania tych wszystkich miłych opisów harcerskich przygód, które do nas nadchodzą. Napiszcie zato coś o Waszej drużynie do kroniki.

**„Lisom" z I D. H.** w Pszczynie — dziękujemy za pamięć i pozdrowienia —życzymy pełnego powodzenia w wyścigu wycieczek.

**Dh S. St. Pszczyna** — dziękujemy, nie zamieścimy.

**„Orłom" z IV D. H.** w Krakowie — dziękujemy za pozdrowienia i życzymy pomyślności w pracy.

**Dh E. K., Zakopane** — Trzebaby jeszcze popracować nad formą wierszy i starać się tchnąć w nie treść nieco głębszą. Adres: Wł. Noworyta, Vlaska, ul. 127, Zagreb, Jugosławia.

**Prof. St. Sokołowski,** Kołomyja — „Na Tropie" ma Druh opłacone do końca roku, „W kręgu wodzów" i „Harcerstwo" — tylko do półrocza. Za drugie półrocze prosimy wpłacić za te dwa pisma po zł. 2.—.

**Dhna Małyszek, Tarnopol** — specjalnych zuchowych obrazków scenicznych niestety niema.

**„Pantery" z Ostrowa** — Siorek Ludwik.

10 22. W. 52. nd St. **Chicago III.** U. S. A.



## TROPY

Październikowa pogoda, to raj dla tropicieli. Ziemia, jak księga zapisana śladami.

Elastyczny teren wiernie zatrzymuje wszystkie ślady. Dla zastępu, który tej miłej dziedziny techniki harcerskiej nie przepomniał, otwiera się pole do popisu.

Wszyscy pewnie znamy piękne gawędy B. Powella o wartości tropienia i o usługach, jakie w polu oddawały.

Opowiedzmy je na zbiórce ciekawie tak, jak to opowiada Skaut Naczelny i przejdźmy dopiero do poszukiwań i ćwiczeń w terenie.

Przypomnę tu najprostsze gry i ćwiczenia.

**Rysowanie tropu:** Wyrusza zastęp na drogę, oczywiście poza miasto, z poleceniem przerysowania na kartkę napotkanych śladów (opony, ślady rowerowe i zwierzęce, czy też odciski obuwia). Zwycięża ten, który wyszuka i odrysuje najwięcej.

**Za tropem:** Na kilka minut przed zastępem wychodzi dwóch harcerzy, starają się na świeżej drodze krzyżować swe ślady, zmieniać rodzaj marszu, przyspieszać, zwolniać, biec. Zastęp stara się rozróżnić ślady pomieszane dwuch harcerzy i odgadnąć tempo ich marszu.

Przed tym ćwiczeniem na uprzednio przygotowanym terenie dwaj harcerze muszą pozostawić przy zastępie swe ślady i zademonstrować różne rodzaje marszu.

**Ślady psa.** Sprowadź na zbiórkę psa, przeprowadź go przez przygotowany teren, każ odrysować jego cztery ślady, sprawdź dokładnie rozmieszczenie.

Spróbuj te ślady odrysować gdy pies biegnie wolniej i po raz trzeci gdy biegnie bardzo szybko.

Porównaj zauważone różnice.

Nie trudno także sprowadzić i kota.

Pamiętaj jednak, że harcerz opiekuje się a nie dokucza zwierzętom.

**But towarzysza:** Niech każdy chłopiec w zastępie odrysuje podeszew buta towarzysza. Następnie należy rysunki zebrać, wyprowadzić chłopców po jednemu, żeby każdy przeszedł po przygotowanym kawałku gruntu.

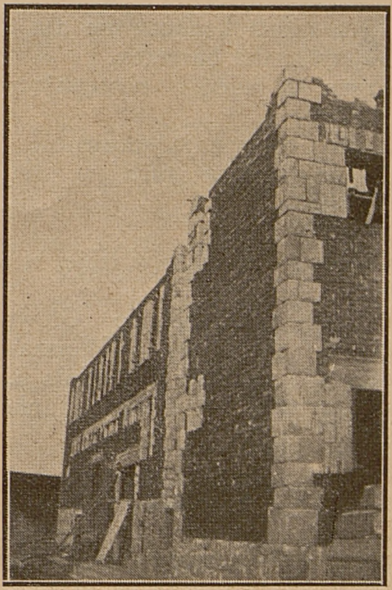
Buty narysowane przemieszać i rozdać a każdy harcerz porównuje rysunek trzymany w ręku za śladami. Kto pierwszy zidentyfikuje ślady, rysunek i właściciela śladu — wygrywa.



# CO SIĘ BUDUJE W GÓRKACH WIELKICH

Ostatnimi czasy zarówno prasa codzienna, jak i pisma harcerskie umieściły kilka błędnych informacyj na temat budowy, przeprowadzonej obecnie w Górkach Wielkich. Wobec tego — podaję:

1. W czerwcu rozpoczęto na terenie folwarku harcerskiego w Górkach Wielkich budowę *centralnej szkoły instruktorskiej Harcerstwa męskiego.* Projekt tej szkoły obejmuje: gmach kursów, gmach zuchów, gmach ogólny, kompleks domków harcerskiego uniwersytetu ludowego. W bieżącym sezonie budowlanym realizowane są dwa punkty tego programu: wznosi się gmach kursów oraz gmach ogólny. Gmach kursów jest pomyślany na pomieszczenie kursu, złożonego z czterech zastępów i przeznaczony będzie dla *wszelkiego rodzaju* kursów instruktorskich. Gmach ogólny — obejmuje pomieszczenia administracji, schronisko turystyczne, mieszkania instruktorów, „hotel", etc. Każdy z obu gmachów jest optycznie nieco mniejszy od Bucza, objętościowo zaś każdy nieco Bucze przewyższa.



Szybko rosną mury szkoły instruktorów.

Nad dwoma tymi gmachami pracuje przez całe lato około osiemdziesięciu robotników. Roboty są już tak daleko zaawansowane, że w najbliższych dniach rozpocznie się pokrywanie dachów dachówką oraz prace instalacyjne. W zimie oba gmachy będą wykończone całkowicie, zaś 15 maja 1937 r. zacznie się je meblować tak, aby na 15 czerwca 1937 r. można już było w nich rozpocząć normalną pracę.

2. Równolegle do tych robót — na folwarku przeprowadza się również szereg podstawowych prac: zburzono stajnie starą i wzniesiono nową, urządzoną według najnowszych wymagań gospodarczych; remontuje się gruntownie czworaki służby oraz przeprowadza się prace wstępne do założenia wielkiego sadu.

*A Kamiński*
harcmistrz.

## *Sprawności*



Traper



Tropiciel



Łazik wiejski

### ŁAZIK WIEJSKI

**(Sprawność dla harcerzy z miasta).**

1. Zna okolicę.

Był na trzech wycieczkach zastępu całodziennych i jednej z nocowaniem. Wyprowadzi najkrótszą drogą prowadzącą z jego siedziby do wsi, w pobliżu których wycieczkował. Wie, którędy prowadzą granice powiatu, jakie są w nim najważniejsze miejscowości, jakie sposoby komunikacji z nimi. Wie, jakie są osobliwości — zabytki lub interesujące miejsca w powiecie i o kilku z nich opowie, co widział.

2. Bywa często na wsi.

Nocował w stodole, w zagrodzie wiejskiej i wykazał, że stosuje w praktyce przepisy porządkowe i bezpieczeństwa na takim noclegu; wie jak postarać się o udzielenie noclegu na wsi.

Opisał w kronice lub pisemku albo opowiedział na zbiórce zastępu o swej wyprawie do wsi, zapoznał się ogólnie ze sprawami wsi np.: był w szkole wiejskiej i poznał jej urządzenia; był na targu lub jarmarku, zauważył, jakie wyroby są tam sprzedawane, jaki jest porządek i obyczaje na jarmarku; obejrzał gospodarstwo wiejskie, był w chacie najbiedniejszej i najbogatszej. Do opisu dołączy charakterystyczny plan zagrody i dwa rysunki z terenu zagrody. Wie, z czego żyją ludzie na wsi, czym zajmują się w każdej porze roku oraz ile i jakiej pracy kosztuje uprawa różnych płodów. Umie rozróżnić zboża i warzywa.

3. Jest w przyjaźni z młodzieżą na wsi.

Odwiedził sam lub z zastępem drużynę harcerską na wsi lub zapoznał się z kilku chłopcami wiejskimi. Urządził wespół z nimi przynajmniej dwukrotnie ognisko oraz zabawę lub grę albo pokaz — przedstawienie. Zbadał, czy możliwe jest w tej wsi zorganizowanie gromady zuchowej.

Sporządził sam lub z zastępem komplet gier towarzyskich lub innych i oddał go świetlicy wiejskiej.

Przedstawi opracowany przez siebie plan zwiedzania miasta na wypadek odwiedzin drużyny wiejskiej; opowie jakie są w mieście schroniska wycieczkowe i tanie jadłodajnie. Jest gotów udzielić dobrych porad dla młodzieży wiejskiej o mieście: np. wskaże, gdzie mieszczą się urzędy mogące być potrzebne dla wsi, szkoły zawodowe, kto udziela bezpłatnej pomocy lekarskiej; objaśni, co robić w razie zgubienia się w mieście, kto może poinformować o rozkładzie jazdy pociągów.

Wie, jak ratować w razie pożaru na wsi; może udzielić pierwszej pomocy przy oparzeniu i uduszeniu dymem

4. Poznaje kulturę wiejską.

Nauczył się wraz z zastępem od młodzieży wiejskiej piosenki lub zabawy. Zaobserwował obyczaj, albo usłyszał legendę czy bajkę, lub zauważył ciekawe wzory zdobnicze — spostrzeżeniami symi podzielił się z innymi, np. urządził w swym środowisku ogniska ze śpiewami, pokazami regionalnymi.

Zda sprawę z przeczytanej przez siebie książki o wsi.

**WSKAZÓWKI.**

Sprawność nadaje się do **zbiorowego zdobywania** przez zastęp.

Istotą sprawności jest nawiązanie **kontaktu z grupą młodzieży wiejskiej** i poznanie wycinka życia wiejskiego. Pod tym kątem należy traktować wymagania punktu 2 i 3, których poszczególne prace można zamienić z innymi o tym samym charakterze.

Punkt 2-gi wymaga nie tylko zebrania spostrzeżeń, lecz i zdania sobie sprawy z ich całokształtu, podobnie punkt 4-ty wymaga szerzenia pewnych wartości kultury wiejskiej, zaobserwowanych w czasie zdobywania sprawności. Syntezy te jednak powinny być dostosowane do poziomu umysłowego kandydata.

## GRY ZUCHÓW

### OGONKI

Dwie szóstki stoją naprzeciw siebie. Każdy zuch zakłada z tyłu za pasek chusteczkę lub szarfę. Następnie każda dwójka zuchów stojących naprzeciw siebie podaje sobie lewe ręce (prawa spoczywa przez cały czas gry na biodrze). Gdy drużynowa da znak, dwójki puszczają lewe ręce i równocześnie starają się schwycić ogon swego przeciwnika.

Wygrywa szóstka, która zdobyła większą liczbę ogonków w ciągu np. dwóch minut.

### POLOWANIE NA BOBER

Szóstki stają w dwóch szeregach plecami do siebie w odległości kilku kroków. Na tej przestrzeni rozsypuje się ziarnka bobru lub dużej fasoli w liczbie o 1 mniej niż jest grających.

Na dany znak każdy zuch stara się odwrócić i prędko podnieść jedno ziarnko.

Ten, któremu się nie poszczęściło, występuje z gry. Bober rozsypuje się na nowo i gra trwa dalej. Przy końcu gry — dwoje dzieci walczy o jedno ziarnko.

### OBLĘŻENIE

Gra gromadka (szóstka). Piłka umieszczona na pewnej wysokości, np. na stole. Strzeże jej wartownik, posiadając do obrony cztery kule (ubite z papieru piłeczki).

Pozostałe zuchy ukrywają się w znacznej odległości w tym czasie, gdy wartownik zamyka oczy i liczy do dwudziestu. Nie każdy z nich ma jedną piłeczkę. Wartownik daje gwizdek, na ten znak oblegający podkradają się, starając strącić piłkę. Wartownik strzela piłeczkami w oblegających. Wartownik wychodzi z gry, nietrafiony, stara się zdobyć jedną z leżących piłeczek.

Wartownik też ma prawo zaopatrywania się w amunicję.

Wygrywa ten, co strąci piłkę.

Wartownik wygrywa, jeśli wybije w ciągu np. 4 minut wszystkich, lub jeśli w tym czasie piłka nie została strącona. *H. K.*

---

PRAWO ZUCHÓW, PROGRAMY GWIAZDEK I 46 SPRAWNOŚCI, obowiązujących obecnie wszystkie gromady, znaleźć można w nowem wydaniu książki „W gromadzie zuchów".

## KONKURS

Tym razem konkurs nie dla zuchów, tylko dla harcerek.

Prace na jeden z następujących tematów:

Zuchy zdobywają sprawność.

Najdzielniejszy zuch w mojej gromadzie.

Majsterkowanie.

Ciekawa zbiórka (w izbie, w terenie).

Należy nadesłać do Głównej Kwatery Harcerek, Warszawa, Wiejska 3, do dnia 1 grudnia b. r. podając imię, nazwisko, funkcję i adres.

## ZUCH

*Przekwitły bzy, jaśminy i jabłonie,*
*A białe lilje rozwitły na grzędzie,*
*Z u c h do modlitwy składa małe dłonie,*
*Bo k o c h a B o g a i zawsze i wszędzie.*

*Lipy przy drodze sieją wonie miodne,*
*Pszczółki nad nimi brzeczą pracowicie,*
*Zuch jako dziecko Ojczyzny swej godne*
*Dla P o l s k i chce pracować całe życie.*

*Lasy szumią, śpiewają pieśni tajemnicze,*
*Strumienie po kamieniach szemrzą opowieści.*
*Choć noc, nie blednie Zucha od strachu oblicze,*
*Bo Z u c h j e s t d z i e l n y, z sobą nigdy się pieści.*

*Już do stodoły zwieziono pachnące kopki siana, bławatki kwitną w zbożu modrze,*
*Zuchy wesoło bawią się z dziećmi na łące*
*Bo w s z y s k i m zawsze j e s t z Z u c h a m i d o b r z e.*

*Zboże w polu dojrzewa, wiśnie się rumienią,*
*Co raz jaśniej słoneczko świeci ponad ziemią*
*Z u c h s t a r a s i ę, jak słonko i łany żyta,*
*B y ć l e p s z y m z każdym dniem, który go wita.*

Lidja Stankiewiczówna.

## SPRAWNOŚĆ KORESPONDENTKI

Łączność wśród zuchów pożądana jest nietylko w ciągu roku, gdy są razem i pracują zwartą gromadą. Łączność tę winny zuchy zachować i w okresie wakacyjnym.

Wzajemna wymiana listów, w których zuchy donosić sobie będą o swych przeżyciach, smutkach, czy radościach, o swych dzienniczkach wakacyjnych i uczynkach zuchowych są doskonałym sposobem zachowania więzi i łączności.

Tak więc na kolonii zuchowej możemy zapoczątkować sprawność korespondentki.

Po powrocie do miasta mogą zuchy prowadzić korespondencję z dziećmi wiejskimi, z którymi zapoznały się i nić przyjaźni w czasie pobytu na kolonii nawiązały. Będzie to dalsza praca nad zdobywaniem sprawności, a mająca ogromne walory wychowawcze.

Zapewne swe ciekawe przeżycia wakacyjne opiszą zuchy w Kroniczce. Niechże te swoje opisy przepiszą jeszcze raz na oddzielnych kartkach i prześlą do pisemka „Na tropie Zuchów", podzielą się swymi ciekawymi spostrzeżeniami z innymi zuchami, a zarazem zdobędą nowy punkt w pracy nad zdobyciem sprawności korespondentki.

Listy indywidualne mają pierwszeństwo nad listami opracowywanymi zbiorowo i po tym przez jednego zucha przepisanymi. Zwłaszcza gdy chodzi o korespondencję między gromadami. Przy pracy indywidualnej wszystkie zuchy są bardziej czynne. Ogromną radość sprawi odbieranie indywidualnych odpowiedzi, no i wszystkie zuchy sprawność korespondentki mogą mieć prędzej przyznaną.

*M. Małecka.*

---

*Stroniczka zuchowa* Głównej Kwatery Harcerek zmieniła swą nazwę i od dziś służyć będzie nie zuchom, lecz ich zastępowym, oraz szerszemu ogółowi czytelników, którzy pragną zapoznać się z ruchem zuchowym.

Zuchy-dziewczęta i zuchy-chłopcy mają wspólne pisemko „Na Tropie Zuchów".

Drużynowe i przyboczne gromad zuchowych czytają stale dział zuchowy w „Skrzydłach".

# TAJEMNICE  ZASTĘPOWYCH

## Pamiętajmy o sprawnościach

Kampania wycieczkowa ciągle trwa i musi trwać mimo coraz trudniejszych warunków.

Dla zachęcenia chłopców do wycieczek musza być im przedstawione jakieś realne korzyści.

Taka już jest nasza natura.

Kiedy z zuchowego okresu bajek przechodzimy w następny okres, to pragniemy wszystko widzieć w rzeczywistym oświetleniu. Zapatrujemy się na wszystko rachunkowo, a cokolwiek robimy, obliczamy, co z tego mieć będziemy. (Nie mówię tu, że każdy robi coś dla intersu ale każdy już przelicza wysiłek na wartość, ocenia ze względu na korzyść.).

I o ile potrafimy wykazać chłopakom z naszej gromadki, że „opłaci" się chadzać na wycieczki, że mamy z tego takie różnorakie korzyści, a co najważniejsze, na zakończenie naszei kampanii (po próbie) być może, dostaniemy taką a taką sprawność — to kampania wycieczkowa cieszyć się będzie pełnym powodzeniem. Znamy i siebie i chłopców, to też wiemy czegoż się nie robi dla sprawności! Musimy ten mocny atut wykorzystać. Tak więc plan zbiórki wycieczkowej trzeba ułożyć, by jaknajwięcej w nim zmieścić wiadomości z zakresu wybranych sprawności.

Pamiętajmy!

Naszym hasłem musi być: *korzystamy ze sprawności*. W poprzednim numerze pisałem o „Łaziku", dziś zaś chcę zwrócić uwagę, że oprócz „Łazika", która to sprawność jest przeznaczona dla chłopców z większych miast, istnieje sprawność „*Wędrownika*" czy też „*Wskazidrogi*" po swojej okolicy, które to sprawności zdawać może każdy zastęp, czy chłopak prawie niezależnie od warunków w jakich żyje.

*Wskazidroga* to musi być łazęga, co swoją okolicę zna, jak własną kieszeń, co przyczynił się do ułatwienia odnajdywania drogi, sprawnie prowadzi po swej okolicy, ułatwia przybyszom poznanie okolicy, rozumie życie swej okolicy.

Pewnie że nie może to być wszystkim na wycieczce, że muszą być jeszcze inne ciekawe zajęcia, ale ta świadomość, że to nowe hasanie po okolicy, znajomość wszystkich pobliskich wertepów przyczynia się, że po kampanii zda się oczekiwaną sprawność — zrobi swoje i ułatwi nam wyprowadzenie chłopców w pole. A jak ich pierwszy wiatr owionie, to im zaszczepi zamiłowanie do wędrówek, że się w nich rozsmakują i na następną sami zastępowego z łoża wyciągną, by zabrać się do jeszcze ciekawszej, trudniejszej i intensywniejszej sprawności, do *Wędrownika*, który prócz wędrówek w terenie potrafi się sprawnie urządzić na wędrówce, sprawnie odnajduje drogi, ma oczy otwarte i poprowadzi młodszych na wędrówkę. Sprawność ta po zaznajomieniu się z jej programem okaże się warta także zachodu i zachęty.

W wyścigu wycieczek posługujcie się sprawnościami, a robota pójdzie składniej i sympatyczniej

*P. S.*

## Kominki i wesołe zbiórki

Pewnie z własnej praktyki wszyscy wiemy, że wysiłek i to wysiłek duży i intensywny wyczerpuje. A nawet dobremu organizmowi potrzebny jest wypoczynek. Tym lepszy ten wypoczynek, im bardziej oderwany jest od dotychczasowego wysiłku.

Takim wytchnieniem, stuprocentowym odpoczynkiem, po wytężonej pracy wyścigowej będzie zawsze jakiś beztroski wieczorek humoru, śpiewu i t. p.

Można go będzie połączyć z herbatką, którą tanim, składkowym w naturze zwyczajem można osiągnąć. Może to być wesoły kominek, ze śpiewkami przypuśćmy co drugą niedzielę u innego chłopca w mieszkaniu.

A humor i piosenki nic nie kosztują. Kilka dobrych harcerskich kawałków na wieczorek zawsze się wymyśli, roztropny zastępowy wyszpera jeszcze gdzieś wesołe kawałki z wyczytanych książek, komicy w zastępie zawsze ją potrafią zilustrować i cały teatr na wesołej zbiórce gotowy.

Gier towarzyskich, które kończą się na wesoło, znamy co niemiara (testament, poeta, astronom, miau, miau*). Trudu wielkiego nie ma.

Postarajmy się tylko urządzić taką wesołą zbiórkę, a na pewno się uda i chłpoców pociągnie. Dobrym i miłym dowodem, że zastęp jest zżyty i trzyma się kupy będzie fakt gdy potrafi się razem wybrać gdzieś do kina czy teatru. Pamiętajmy: chłopcy muszą i rozrywek szukać nie poza zastępem, ale razem z zastępem.

---

*) Patrz **Gry i zabawy w izbie harcerskiej** J. Dąbrowskiego.

*DRUHU ZASTĘPOWY!*

*Oto dwa obrazki, ilustrujące sposób odnoszenia się zastępowego do chłopca. Który sposób wybierzesz?*



*Idź i zrób?*



*Chodź ze mną. Zrobimy...*

## Wiadomości związkowe

WYRAZY GŁĘBOKIEGO PRZYWIĄZANIA złożyło całe Harcerstwo swemu Przewodniczącemu, Dr. M. Grażyńskiemu w dniu Jego imienin i dziesięcioletniego jubileuszu na stanowisku Wojewody Śląskiego. Uroczystość tę harcerstwo śląskie uczciło ogniskiem, przy którym złożono druhowi Przewodniczącemu życzenia i w pięknym pokazie zobrazowano dorobek pracy harcerskiej, rozwijającej się pod kierunkiem drogiego harcerzom Jubilata. Dnia 28.IX. odbyła się w lokalu Naczelnictwa Z. H. P. w Warszawie skromna uroczystość, urządzona staraniem władz harcerskich na cześć Przewodniczącego Z. H. P. dr. wojew. Michała Grażyńskiego, w związku z imieninami oraz 10-leciem pracy na stanowisku woj. śląskiego. Po przemówieniu dh. Naczelnik wręczył Jubilatowi piękny album z fotografiami, na których występuje woj. Grażyński w otoczeniu harcerek i harcerzy.

Drużyny harcerskie nadesłały masowo w listach i telegramach życzenia.

ODPRAWA CZŁONKÓW GŁÓWNEJ KWATERY Harcerzy odbyła się 26 i 27.IX. w Rejówce k/Kąt.

Program odbrad objął referaty; dh. Naczelnika Harcerzy „Program pracy Głównej Kwatery Harcerzy Z. H. P. na okres najbliższy" oraz dh. Mariana Wierzbiańskiego wiceprzewodniczącego Zw. H. P. „Główna Kwatera Harcerzy jako ośrodek pracy i myśli harcerskiej". Po referatach odbyła się ożywiona dyskusja.

SZKOŁA HARCERSKA INSTRUKTORSKA na Buczu przeprowadziła w letnim okresie 11 kursów i kolonii, na których przeszkolono około 200 uczestniczek w różnych specjalnościach jak: zuchowych, starszych dziewcząt, opiekuńczych (nauczycielski).

Niedawno podjęta budowa domu instruktorek im. Zofii Wocalewskiej szybko posuwa się naprzód.

WSPÓŁPRACA HARCERSTWA Z RODZINĄ KOLEJOWĄ.

Przewodnictwo Sekcji Harcerskiej Zarządu Głównego Rodziny Kolejowej objął ostatnio p. pułkownik Andrzej Mączka, który położył wybitne zasługi dla rozwoju harcerstwa w Przemyślu i Lwowie. Naczelnictwo ZHP w uznaniu tych zasług nadało Mu „Odznakę Wdzięczności".

W dniu 29 września b. r. p. pułk. Mączka wraz z delegatem Związku Harcerstwa Polskiego, ph. B. Jastrzębskim został przyjęty na audiencji przez p. Wiceministra Komunikacji inż. Aleksandra Bobkowskiego. Tematem konferencji było omówienie najistotniejszych potrzeb drużyn harcerzy, skupiających dzieci pracowników P. K. P. **(HAP.)**

## Z życia drużyny

ZAWODY SPORTOWE o mistrzostwo Chorągwi Harcerzy Śląskich odbyły się w Katowicach dn. 20 września. W zawodach wzięło udział 260 harcerzy z 17 hufców. Najlepsze wyniki osiągnęły zespoły hufców: w trójboju: I. Mysłowice, II. Nowy Bytom. W pięcioboju: I. Chorzów, II. Pszczyna. W sztafecie młodszych: I. Brzeziny, II. Lubliniec. W sztafecie starszych: I. Lubliniec, II. Chorzów. W siatkówce: I. Rybnik, II. Mikołów. W koszykówce: I. Żóry, II. Pszczyna.

DWÓJKA WARSZAWSKA zorganizowała tegoroczny swój obóz w Szwajcarii Kaszubskiej, nad jeziorem Łąki koło Kartuz. Hasłem obozu było obozownictwo — to też zapełnił on się wkrótce pomysłowymi urządzeniami obozowymi i przedmiotami puszczańskiego „artyzmu". W czasie obozu odbyła się jedna trzydniowa wycieczka wzdłuż pasa pięknych jezior Szwajcarii Kaszubskiej — aż do Kościerzyny. Treścią obozu był poza tym szereg ćwiczeń i gier, dwa biegi harcerskie z niesłychanymi „błotnymi" przeszkodami (przeprawa suchą nogą przez leśne bajoro — też nie byle co!), gremialne zdobywanie stopni i sprawności. Na zakończenie obozu — niezwykle miła i interesująca wycieczka po wybrzeżu morskim: Gdynia — Hel — marsz plażą do Jastarni i Kuźnicy — i dopiero powrót koleją do Warszawy. Obecnie drużyna przystępuje do normalnej pracy, opierając swą organizację na podziale na 5 plutonów, prowadzonych przez nowomianowanych przybocznych. Pewnego rodzaju przedłużeniem obozu i nawiązaniem do jego przeżyć jest akcja wycieczkowa w drużynie, organizowana pod hasłem Trzyletniego Wyścigu Pracy. **W.**

LWOWSKA RODZINA KOLEJOWA — HARCERSTWU. Istniejąca sekcja harcerska ma pod opieką 18 drużyn kolejowych, dopomogła do urządzenia 90% drużyn obozów zimowych, a ostatnio stworzyła w Kamieniu Dobosza stały ośrodek harcerskich drużyn kolejowych w bezużytecznie stojącej strażnicy wojskowej. Krąg starszoharcerski „Argonautów" urządził stylowo po huculsku cały ośrodek. Sekcja ponadto zakupiła 90 namiotów turystycznych i 18 namiotów dla kursów instruktorskich.

## Harcerstwo Polskie zagranicą

W LE MAGNY, FRANCJA ŚRODKOWA odbył się zlot Harcerzy IV Okręgu. Udział wzięło w zlocie 10 drużyn ze 150 uczestnikami.

Poświęcono nowy sztandar hufca Montceau, który za rodziców chrzestnych miał p. Jędrzejewiczowę, p. konsula W. Czosnowskiego i dh. Komendanta hm. Drągowskiego.

Zlot upłynął pod hasłem harców i ćwiczeń. Nocleg pod namiotami, rozbicie obozowiska, bieg harcerski, złożyły się na zajęcia zlotowe.

I-sze miejsca zajęła drużyna z Budras. Zlot zakończył się uroczystym przyrzeczeniem i nastrojowym ogniskiem.

POWRÓT INSTRUKTORÓW POLSKICH z Ameryki. Po przeprowadzeniu szeregu kursów instruktorskich w Ameryce, powróciła do kraju na m/s „Piłsudski" wyprawa instruktorek i instruktorów polskich. Wzięli oni udział w tegorocznej akcji obozowej, na której przeszkolono 1100 instruktorów i instruktorek polskich na 14 kursach.

KURS W DANII zastępowych zgromadził 10 dziewcząt i 12 chłopców. Prowadzony był przez członkinie wydziału zagranicznego G. K. Harcerek.

WE FRANCJI odbyły się tego roku żeńskie kursy drużynowych, zastępowych i wychowania fizycznego. Do pomocy w akcji kursowej wyjechały z Polski 4 instruktorki. Warszawa zaś dla nawiązania kontaktu z Francją wysłała specjalnie jedną instruktorkę.



Zlot harcerzy polskich w La Magny we Francji.



Harcerze Polscy we Francji defilują na Zlocie skautów Francuskich w Walbach.

## Tropy Warszawy

APEL WYCIECZEK. Spojrzyj i sprawdź, czy twój zastęp znajduje się w tym spisie zastępów, które stanęły na czas do apelu wycieczek. O ile tak, możesz być dumny, że znajdujesz się na tej liście, o ile nie, postaraj się, by twój zastęp mógł być też zastępem, wymienionym w liczbie zastępów, wypełniających swe obowiązki.

Do apelu stanęły z. 3.W.D.H.—6 z-pów; 5—4 zp.; 7—1 zp.; 8—3 zp.; 11—1 zp.; 13—2 zp.; 14—1 zp.; 16—2 zp.; 18—1 zp.; 23—2 zp.; 25—3 zp.; 24—3 zp.; 32—2 zp.; 34—1 zp.; 46—1 zp.; 51—1 zp.; 54—4 zp.; 59—1 zp.; 60—1 zp.; 61—1 zp.; 66—2 zp.; 71—3 zp.; 73—1 zp.; 74—3 zp.; 77—3 zp.; 79—2 zp.; 83—3 zp.; 84—1 zp.; 83—1 zp.; 92—1 zp.; 100 — 1 zp.; 101—1 zp. Razem zastępów 67. Gdzie są pozostałe zastępy drużyn wymienionych, a co się dzieje z drużynami, które nie wymienione są wcale?

KOMINEK WODZÓW ZUCHOWYCH odbył się w miłym nastroju w domku na Saskiej. Kominek, a właściwie ognisko, bo było i ognisko, wykazał, że wodzowie Warszawy, stanowią już zżytą gromadę sprawnie pracującą. Pocieszającym objawem jest to, że widziało się na Kominku same „stare" twarze, to znaczy, że nowi wodzowie nie pracują sezonowo, lecz w gromady swoje wkładają maksimum planowości i pracy, obliczonej na dłuższą metę. Miłe ognisko upłynęło wśród harcerskich piosenek, a gawęda dh. hm. Dehnela, kierownika wydziału zuchów, wskazała wodzom plan i zakres ich pracy w trzyletnim wyścigu pracy. Hymn wodzów „Kochanej Rzeczpospolitej niesiemy ofiarnie swój trud" do wodzów dzisiejszej Warszawy zupełnie pasuje.

ODPRAWA DRUŻYNOWYCH pierwsza w tym roku, zgromadziła liczne grono drużynowych, nie brakło prawie nikogo. Drużynowi zapoznali się z nową organizacją Chorągwi i zmianami na stanowiskach. Zastępcą komendanata i kierownikiem wydziału ogólnego został hm. Kaczorowski, skarbowość i administracja — hm. M. Święszkowski. Dział młodzieży — najbardziej interesujący drużynowych, po hm. St. Zakrzewskim, pracującym w G. K., objął hm. B. Krąkowski. Komisarzem Wyścigu Pracy dh. hm. Cz. Tomasik. Referat zuchowy podniesiony został do nazwy wydziału zuchów. Kierownikiem wydziału dh. hm. W. Dehnel, ponadto stworzony został referat zdrowia i higieny, który skupiać ma harcerzy i byłych harcerzy medyków.

HARCERSTWO W ŚWIĘCIE P. W. Warszawskie drużyny męskie i żeńskie wzięły gremialny udział w święcie P. W. w niedzielę 27.X. na stadionie W. P. Na wyróżnienie zasługują harcerki, które stawiły się prawie w dwukrotnie większej liczbie od harcerzy. Z męskich drużyn najlepiej prezentowały się drużyny „Powiśla".

HUFIEC ŻOLIBÓRZ W APELU WYCIECZEK. Zastępy, biorące udział w apelu wycieczek po wycieczce zebrały się wszystkie w lasku Bielańskim i uprzątnęły cały lasek ze śmieci, w jaki, po sezonie letnim, obfitował. Na zakończenie odbyło się krótkie ognisko z gawędą dha hufcowego o „Wyścigu Pracy".

HUFIEC MOKOTÓW rozpoczął rok harcerski zbiórką i ogniskiem hufca na terenie instytutu Głuchoniemych.

PRZYKŁAD DO NAŚLADOWANIA: 32. W.D.H. w dniu Imienin dha Przewodniczącego na złożonej laurce piśmiennie zobowiązała się do wyżywienia i zaopatrzenia w ubiór bezrobotnej rodziny przez całą zimę.

„Na Tropie" zaś oczekuje od niej sprawozdania, jak się z tego zobowiązania drużyna wywiązała.

## Kronika Chorągwi Wielkopolskiej

W POZNANIU zatrzymała się wycieczka dzieci polskich z Niemiec, licząca około 300-tu uczestników. Zabawiali ich przeważnie harcerze, to też nastrój wśród dzieci panował wybitnie harcerski. Przy odjeździe obdarowali ich harcerze drobnymi upominkami, żegnając ich w nastroju prawdziwie harcerskim.

KURSY SPECJALNE. Komenda chorągwi już zorganizowała w bież. roku 2 kursy specjalne i to: Szybowcowy w Fordonie oraz pożarniczy na poziomie kursu dla drużynowych w Rozewiu. Kurs ten zagospodarował się u życzliwych nam przyjaciół z Okr. Urzędu W. F. i P. W., doznając ze strony tych panów serdecznego poparcia. Program techniczny przeprowadzono na kursie ku zadowoleniu uczestników i komendy. Kursem kierował dh. Teichert.

Z POZNANIA. W Poznaniu odbyły się III-cie Zawody Strzelecko-Myśliwsko-Łucznicze O.K.VII. W zawodach strzeleckich wziął udział zespól VI drużyny harcerek z Poznania. Najlepszy wynik harcerek uzyskała dhna Urszula Szulcówna, zdobywając ufundowaną przez Zarząd Okręgu nagrodę (plecak). W zawodach łuczniczych najlepszy wynik w I-ej grupie oraz pierwsze miejsce na krótkie i długie odległości oraz w strzelaniu do kura 15/15 uzyskała dhna hm. Maria Lewandowska, zdobywając poraz drugi pierwsze miejsce na zawodach O.K. VII.

W zawodach o mistrzostwo m. Poznania zdobyła I-sze miejsce w konk. Z. 1 również dhna hm. Maria Lewandowska.

Z PLESZEWA. Zespołowe mistrzostwo miasta Pleszewa zdobyła harcerska drużyna P. do O.K.



— Przepraszam, czy nie mogłaby pani upuścić torebki?
— A to poco, mój mały?
— Podniósłbym ją i nareszcie spełniłbym mój dzisiejszy dobry uczynek!



— O rety, spiesz się, bo mi ogień zgaśnie!



— Dokąd leziesz z tą świecą?
— Do piwnicy. Muszę zobaczyć, czy nie zapomniałem zgasić elektryki.

### POLSKA WOBEC ZAGADNIEŃ KOLONIALNYCH

Minister Spr. Zagr. Polski, J. Beck wyraził na Radzie Ligi Narodów życzenie, ażeby skład komisji mandatów kolonialnych rozszerzyć o przedstawicieli państw, które kolonii nie posiadają, a dla których problem ten ma istotne znaczenie. W wyniku tej inicjatywy w skład komisji kolonialnej weszli również delegaci Polski. Jakkolwiek byłoby rzeczą zbyt wczesną wysnuwać z tego faktu wnioski dalekoidące, to jednak stwierdzić trzeba, że Polska rozpoczęła zdecydowaną akcję na forum międzynarodowym celem przekonania mocarstw, że dla Polski niezbędne są nowe tereny emigracyjne, oraz dopływ surowców.

### POLSKA LINIA LOTNICZA DO ATEN

Dnia 2 października odbyło się uroczyste otwarcie nowej polskiej linii lotniczej Warszawa — Ateny. W związku z tą uroczystością na lotnisku okęckim zebrały się tłumy młodzieży szkolnej, z pośród której wylosowani wybrańcy odbyli loty okrężne nad Warszawą. Loty te wzbudziły oczywiście entuzjazm wśród dziewcząt i chłopców, którym danem było zaznać rozkoszy podróży powietrznej.

### NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH

W pierwszych dniach października odbył się w Polsce „tydzień szkoły powszechnej", który miał na celu zebranie funduszów na budowę szkół. Rocznie bowiem potrzeba Polsce około 3 tysiące nowych izb szkolnych, fundusze zaś publiczne nie mogą podołać temu zadaniu. W celu zorganizowania pomocy społeczeństwa. powstało Towarzystwo Budowy Szkół Powszechnych, które rozwija energiczną działalność i może się poszczycić dużymi rezultatami swej pracy.

### HIPOPOTAMY W WARSZAWSKIM ZOO

Do warszawskiego ogrodu zoologicznego przybyły w ogromnych skrzyniach dwa hipopotamy. Jeden z nich waży 4 tony, drugi 3 i pół tony. Zbudowano dla nich specjalny basen zimowy w budynku i basen letni na świeżym powietrzu. Wartość tych hipopotamów wynosi 80 tysięcy zł., ale ogród zoologiczny otrzymał je nie za gotówkę, lecz w drodze wymiany za 2 wielbłądy, 2 zebry, kilka ywów, dzików i jeleni z własnego przychówku.

### DEWALUACJA FRANKA

Rząd francuski zdecydował się obniżyć wartość franka o 33 procent. Krok ten przynieść ma poprawę w sytuacji przemysłu, jednak na sferach niezamożnych społeczeństwa francuskiego odbije się niekorzystnie, gdyż przewiduje się już dziś wzrost cen, a co za tym idzie, podrożenie kosztów utrzymania. Jeśli rząd frontu ludowego zdecydował się na dewaluację wbrew swym solennym obietnicom utrzymania wartości franka, i wbrew interesom mas, jest to dowód jego słabości.

### POSTĘP WOJSK POWSTAŃCZYCH W HISZPANII

Wspierana przez Niemcy i Włochy armia powstańcza odnosi sukcesy. Po zaciętych walkach zdobyła ona Toledo, przynosząc wyzwolenie bohatersko broniącym się w oblężonym zamku w Alkazarze kadetom. Wojska rządowe, pozbawione jednolitego i fachowego kierownictwa, znajdują się w odwrocie. Prezydent Republiki Hiszpańskiej, Azana, opuścił Madryt, ku któremu zmierzają wojska powstańcze.

### ZWYCIĘSTWO NEGUSA — BEZ JUTRA

Haile Selassie, cesarz Abisynii, przebywający obecnie w Europie, nie rezygnuje jeszcze z praw do Abisynii, jakkolwiek jest ona niemal całkowicie podbita przez Włochy. Ponieważ Abisynia jest członkiem Ligi Narodów, a państwo abisyńskie formalnie nie przestało jeszcze istnieć, Negus wysłał na obecnie odbywającą się sesję Ligi Narodów delegację. Włochy gwałtownie zaprotestowały przeciw dopuszczeniu tej delegacji do obrad Ligi, jednak specjalna komisja, która badała tę sprawę, uznała prawa delegacji Abisyńskiej. Włochy na znak protestu w obecnej sesji udziału nie biorą. Dyplomatyczne zwycięstwo Negusa nie ma jednak żadnego praktycznego znaczenia. Włosi bowiem szykują się do opanowania ostatnich, niezajętych jeszcze wskutek pory deszczowej, prowincji abisyńskich, a Negus wskutek braku pieniędzy, nie będzie prawdopodobnie mógł stawić skutecznego oporu.

### SAMOCHODY W POLSCE

Dnia pierwszego września było w Polsce 38.069 samochodów i motocykli — a więc przeszło 1.500 pojazdów mechanicznych więcej, niż w miesiącu poprzednim.

**NA TROPIE** zawiadamia swoich prenumeratorów, że od 1. stycznia 1936 r. **nie** będzie pobierać łącznej prenumeraty z miesięcznikiem „Żeglarz". Prosimy więc uprzejmie **nie** wpłacać na nasze konto należności za prenumeratę **„Żeglarza"**.




**NA TROPIE**

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Wiejska 3 m. 2. tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów)—1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. „Na Tropie" z dodatkiem „Na Tropie Zuchów" 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.
Konto P. K. O. Katowice. Nr. 305.330.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie", Katowice.
Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Drukarnia B-ci Drapczyńskich, Warszawa, Piusa Nr. 15.